

## **Problem z tolerancją**

Autor tekstu: **Piotr Jaskółka**

Zjawiska i zmiany zachodzące wokół nas zmuszają do refleksji dzisiaj już chyba każdego, komu warunki w jakich żyjemy nie pozostają obojętne. Jesteśmy świadkami bardzo ostrych podziałów, radykalizacji stanowisk, coraz ostrzejszych polemik. Zamiast argumentów w dyskusji często obserwujemy mowę nienawiści, która, nie wiedząc czemu, nazywana bywa hejtem. Tak wyładowywana agresja w każdej chwili może wybuchnąć w dowolnym innym miejscu i w nieprzewidywalny sposób. Czy przyczyną tego stanu rzeczy jest brak tolerancji?

W Deklaracji Zasad Tolerancji<sup>[1]</sup>, ogłoszonej i podpisanej przez państwa członkowskie UNESCO 16 listopada 1995 możemy m.in. przeczytać:

"Praktyka tolerancji, pozostająca w zgodzie z szacunkiem dla praw człowieka, nie oznacza tolerowania społecznej niesprawiedliwości czy porzucenia lub osłabienia czyichś przekonań. Oznacza ona, że ktoś może trzymać się własnych przekonań oraz godzić się, że inni trzymają się swoich. Oznacza pogodzenie się z faktem, że istoty ludzkie, różne z natury co do wyglądu, sytuacji życiowej, mowy, zachowania i wyznawanych wartości, mają prawo żyć w pokoju i być takie, jakie są. Oznacza również, że nie powinno się narzucać innym swoich poglądów."<sup>[2]</sup>

Kiedy zajmujemy się tolerancją lub jej brakiem, także obserwujemy pewien skutek. Skutek ten jest rzeczywistością przyczyną kolejnych zjawisk, jednak zajmowanie się nim samym niekoniecznie wskaże nam rozwiązanie problemu. Być może warto sięgnąć głębiej, zrobić jeszcze jeden krok wstecz i zastanowić się, co jest przyczyną tolerancji lub jej braku. Choć tolerancja jest potrzebna, problem braku tolerancji wydaje się być problemem niewłaściwie postawionym.

Brak tolerancji niewątpliwie wiąże się z absolutyzacją poglądów. Osobie przekonanej co do tego, że zna prawdę absolutną pozostaje jedynie ją głosić, ona sama pozbawia się możliwości partnerskiej rozmowy. Jeśli ktoś się z nią nie zgadza, z pewnością jest w błędzie. Inne poglądy z góry zmuszona jest odrzucić — z jej perspektywy nie ma przecież sensu przyjmowanie błędnych przekonań, a rozmowa o tych błędnych przekonaniach, o ile nie wiąże się z nawracaniem zbłąkanej owieczki, będzie stratą czasu. Osoba taka ma w swojej ocenie coś, co inni powinni mieć, właściwe więc z jej punktu widzenia zdaje się być uszczęśliwienie tym innych. Zamiast rozmawiać, głosi więc swoje racje lub ich broni, kiedy czuje się atakowana. Promocja tolerancji — jeśli odniesie jakikolwiek skutek wobec takiej osoby — w najlepszym wypadku zaowocuje uznaniem jej przez nią samą za tolerancyjną — dopóki oczywiście inni poruszają się w ramach tego, co uznaje ona za prawdę, dopóki inni „nie kłamią”. Jest więc w swoim mniemaniu „tolerancyjna”, w ramach granic określonych przez nią samą i narzuconych innym. Może też, zmuszona do tego przez warunki, ukrywać swoją nietolerancję. Do pewnego czasu.

Taka postawa już na pierwszy rzut oka prowadzi do polaryzacji a brak dyskusji uniemożliwia wypracowanie jakiegokolwiek kompromisu. Spory stają się nierozstrzygalne w cywilizowany sposób. Ale czy postawa całkowicie przeciwna czy wręcz wroga wobec niej nie oznacza absolutyzacji tolerancji, nietolerancji dla braku tolerancji? Czy nie oznacza walki o to, by tolerancyjną stała się osoba, której przekonania na to po prostu nie pozwalają? W oczach tej pierwszej osoby jest to atak na jedyną słuszną prawdę, zmusza więc do zacieklej obrony. Narzucanie tolerancji osobie, która jest nietolerancyjna i sądzi, że ma ku temu sensowne powody odniesie raczej skutek odwrotny od zamierzonego.

Te skrajne stanowiska wydają się uniemożliwiać porozumienie i dla obu stanowisko przeciwne jest zagrożeniem. Trudno wymagać, by „absolutysta” był tolerancyjny (a więc dopuścił inne prawdy). Nie może tego zrobić bo to oznaczałoby zniszczenie dotychczasowego światopoglądu. W efekcie zarzuca się mu złą wolę, brak chęci porozumienia. Wcale tak w rzeczywistości być nie musi. Jednocześnie sama w sobie tolerancja oznacza często zgodę na istnienie tuż obok fundamentalizmów, które prędzej czy później stają się niebezpieczne. Dopóki nie dominują nie są za takie uważane i są tolerowane, a kiedy zaczynają dominować często jest za późno na reakcję. Oczywiście można próbować zwalczać wszelkie przejawy nietolerancji. Pomijając fakt, że może to być uznane za nietolerancję, także zdaje się prowadzić do rozwiązań siłowych. Więc także może być niebezpieczne. A niekoniecznie chodzi przecież o to, by fundamentalista zmienił pogląd, ale aby — jeśli taka jego wola — zachował pogląd, ale przestał być fundamentalistą.

Wybór postawy zdaje się więc wyglądać następująco — możemy uznać, że jesteśmy w posiadaniu prawdy absolutnej i wówczas, po jakimś czasie użytym „argumentem” będzie siła (choćby była to dyktatura większości), zmuszanie innych do jej uznania, odbieranie innym wolności.

Jeśli nawet wydaje nam się, że do tego nie dojdzie, że my sami tego nie zrobimy, zrobią to fundamentaliści z naszego obozu. Z efektami tego podejścia mieliśmy wielokrotnie do czynienia w naszej historii, a jeśli nie mamy w tym momencie takiej sytuacji to jedynie dlatego, że „posiadacze prawdy absolutnej” nie mają jeszcze wystarczającej siły. Choć gdzieś już taką siłę zyskują. Postawę tę należy, jak się wydaje, uznać za niewłaściwą choćby z tego jednego względu — odrzucając dyskusję prowadzi do rozwiązań siłowych. Aby jednak zmienić tego rodzaju poglądy, nie wystarczy dostrzeżenie ich fatalnych konsekwencji. Trzeba w miejsce tych poglądów znaleźć inne sensowne.

Jako jedyna słuszna alternatywa proponowana jest właśnie „postawa tolerancyjna”. Tu pojawia się pułapka. „Możesz mieć dowolne poglądy, ale pozostań tolerancyjny dla innych”. To kluczowy błąd sugerujący, jakoby tolerancja była jedyną pożądaną lub główną cechą takiej postawy a inne jej cechy nie miały żadnego znaczenia. Że można być tolerancyjnym niezależnie od poglądów. To często jest po prostu niemożliwe.

„Absolutysta” bez nowej propozycji postawy pozostanie przy poprzedniej. Zachowa dotychczasowe poglądy i stanie przed fałszywą alternatywą: być albo nie być tolerancyjnym, podczas gdy takiego wyboru dokonać nie może, bo nietolerancja jest konsekwencją innych jego poglądów. Chyba, że faktycznie postawi tolerancję jako główną wartość, którą będzie się kierował. To oznacza zmianę postawy, światopoglądu, konieczność jego przebudowy. Pozbawia się wówczas dotychczasowych „drogowskazów” w postaci absolutnych wartości, a to niesie ze sobą ryzyko wpadnięcia w pustkę relatywizmu, który w przypadku światopoglądu może oznaczać raczej mieszaninę sprzecznych sądów, niż spójny system. W rezultacie więc brak postawy. Stanie wówczas w świecie, w którym może być zmuszony funkcjonować bez punktów odniesienia, wśród sprzecznych poglądów, bez własnych (bo dotychczasowe uznał za niewłaściwe) kryteriów oceny tego, co jest prawdą, co jest właściwe. W świecie, w którym po odrzuceniu absolutnej prawdy nie pozostaje nic, nic nie jest prawdą, albo wszystko może nią być. I nawet, jeśli świat taki rzeczywiście jest (na to, czy taki jest odpowiedzi należy szukać w filozofii), niebezpieczne jest wejście weń bez przygotowania. Nowy świat wartości, które mają dla niego sens tworzony będzie w oparciu o poglądy, informacje których nie będzie umiał ocenić. W efekcie taki światopogląd będzie raczej zbiorem chwilowych widzi-mi-się.

Choć opis ten może wydawać się przejawskrawiony, często podobny efekt wydaje się dawać promocja samej tylko tolerancji. Przez „absolutystę” albo zostanie odrzucona, albo przyjęta tylko na chwilę (i raczej wówczas, kiedy jego światopogląd nie jest już ugruntowany, dlatego może to dotyczyć głównie ludzi młodych). Jeśli nie znajdziemy, nie dostrzeżemy jeszcze innej możliwości, po pewnym czasie trwania w takim chaosie zdecydowanie bardziej atrakcyjna, sensowna może wydawać się ponownie ta pierwsza, absolutystyczna postawa. I chociaż to nie jest oczywiście reguła, tę pierwszą mogą coraz częściej wybierać ludzie, ponieważ bezrefleksyjna tolerancja i związana z nią niepewność w widoczny sposób prowadzi do kryzysu.

Światopoglądy oparte na bezrefleksyjnej tolerancji są otoczeniem, w którym w okresie chwilowego spokoju doskonale czuje się i wzrasta fundamentalizm. Wypaczona, skrajna tolerancja czy wypaczona poprawność polityczna oznacza brak możliwości sprzeciwu wobec czegokolwiek, także wobec niebezpiecznych czy szkodliwych zachowań lub poglądów do takich zachowań w konsekwencji prowadzących. Co więcej, tolerancja zdaje się być w wyniku podobnych obserwacji coraz częściej przedstawiana przez „absolutystów” jako przyczyna różnego rodzaju kryzysów — tymczasem tolerancja pozostaje piękna i pożądana, a faktyczną przyczyną kryzysu jest umieszczenie jej w niewłaściwym dla niej miejscu, proponowanie jej jako fundamentu do budowy światopoglądu, lub jako dodatku do aktualnej postawy. Jeśli jest rozumiana jako tolerancja bezgraniczna, musi to prowadzić w konsekwencji do jej zaniku.

Tolerancja, jeśli jej pragniemy, powinna wynikać z przyjętej postawy — nie może być dodatkiem do dowolnych poglądów. To właśnie postawy z której wynika tolerancja — jako atrakcyjnej propozycji — należy więc poszukać i ją promować. Rzecz jasna rozważania te nie wyczerpią tematu, z konieczności zawierają pewne uproszczenia i skróty. Ich zadaniem jest jedynie wskazać potencjalny i zdaniem autora właściwy kierunek dalszych poszukiwań. Z tego powodu nawet jeśli przedstawiona tutaj propozycja postawy nie będzie dla Czytelnika przekonująca to mam głęboką nadzieję, że dostrzeże sens poszukiwania takiej właśnie odpowiedniej postawy.

Absolutyzacja wartości jest bardzo prosta. Ta prostota jest głównym powodem jej atrakcyjności, użyteczności. Ze swojej natury nie pozwala jednak na pożądaną przeciw tolerancję. Alternatywny dla niej, jak mogłoby się wydawać, relatywizm zdaje się prowadzić do problemów i zdaje się nie dostrzegać, że ludzi łączą relacje, a więc z założenia oddzielne światopoglądy i tak na siebie wpływają, przy czym przewaga w tej kwestii zdaje się być po stronie „absolutystów”.

W gruncie rzeczy skrajny relatywizm światopoglądowy nie jest też dla absolutysty żadną alternatywą.

W efekcie coraz silniejszy obóz „absolutystów” prowadzi do zwiększenia koniecznego oporu wśród „relatywistów”, a tym samym promuje w jego obozie postawy fundamentalistyczne. Choć użyte tu określenia mają charakter poglądowy, czy nie obserwujemy aktualnie właśnie takich sytuacji? Czy poza tymi fundamentalistami z obu obozów nie istnieje ogromna rzesza ludzi niezainteresowanych fundamentalizmem? Cóż więc zrobić, skoro obie te postawy w konsekwencji mogą prowadzić do nierozstrzygalnych inaczej, niż przy pomocy przemocy kryzysów?

Należy, jak się wydaje, zaproponować postawę, która będzie akceptowalna bez względu na wyjściowy światopogląd i dzięki której spory staną się rozstrzygalne, której przyjęcie zaowocuje tolerancją. W tym, niemożliwym zdawałoby się zadaniu z pomocą, jak wielokrotnie w naszej historii bywało, znów może przyjść nam filozofia. Jeśli będziemy pamiętać, by wyraźnie oddzielić porządek filozoficzny i światopoglądowy<sup>[3]</sup>.

"Określenie filozofii jako poznania teoretycznego oznacza w pierwszej kolejności, że jest to działanie, którego celem jest poznanie istnienia takim, jakie przedstawia się poznającemu podmiotowi. A więc jest to działanie mające na celu adekwatne ujęcie pojęciowe rzeczywistości. Jest to również działanie ze względu na wartość jaką jest prawda. Jednocześnie o światopoglądzie pisałem jako o odpowiedzi na pytanie o sens, a więc o sens życia czy też o sens świata."<sup>[4]</sup>

W ramach mojego światopoglądu kieruję się określonymi wartościami. Jeśli taką wartością będzie prawda oznacza to tylko tyle, że (ja) mam wystarczającą (dla mnie) ilość właściwej (dla mnie) jakości argumentów, które pozwalają (mi) formułować określony pogląd. Pogląd ten zawsze będzie subiektywny i przyjmę go nie jeśli jest prawdziwy w kategoriach teoretycznych, ale jeśli ma dla mnie sens.

"[...]nie sposób mówić o światopoglądzie w kategoriach teoretycznych prawdy lub fałszu. Nie można zatem określać pewnych światopoglądów jako prawdziwe, innych natomiast jako fałszywe. To o sądach, których przedmiotem są określone światopoglądy, można twierdzić, że są prawdziwe bądź fałszywe.

Nie oznacza to jednak, że pojęcie prawdy nie funkcjonuje w myśleniu światopoglądowym. Niemniej jego zasadność jest wyznaczana granicami zasadności światopoglądu, w ramach którego zostało ono sformułowane i funkcjonuje. A zatem można mówić o prawdzie jako kategorii światopoglądowej. Tak rozumiane pojęcie prawdy, jak i światopoglądu, ma charakter konkretny, jako że związany z określoną subiektywnością bytu ludzkiego. W tym sensie jest ono również subiektywne. W rezultacie też to, co uznawane jest za prawdziwe w ramach jednego światopoglądu, nie zawsze będzie takie w ramach innego. Niejednokrotnie nie poddaje się ono kryterium intersubiektywności. Co więcej, fakt, że treści światopoglądowe nadbudowują się na różnych doświadczeniach życiowych, nie wyklucza i takich sytuacji, że z perspektywy myślenia teoretycznego światopogląd może łączyć treści wzajemnie z sobą sprzeczne. Inaczej sytuacja pod tym względem przedstawia się w przypadku poznania teoretycznego. Tutaj sądy sprzeczne wzajem się negują. Dodam, że tego rodzaju sprzeczności, o których można mówić w przypadku światopoglądu, nie wykluczają również i inne dziedziny, np. religia czy mit. Nie jest to jednak jednoznaczne z ich autonegacją." <sup>[5]</sup>

To jednak nie wystarczy. Jeśli zatrzymalibyśmy się tutaj bez sięgnięcia dalej, oznaczałoby to jak się wydaje przyjęcie relatywizmu. I choć takie stanowisko może być uzasadnione na gruncie filozoficznym, a w przypadku światopoglądu owocuje tolerancją, zdaje się nie być postawą której szukamy. Poza ryzykiem wprowadzenia chaosu, jeśli główną wartością w jego ramach będzie tolerancja, istnieją jeszcze inne wady przeniesienia go na grunt światopoglądowy w takiej formie. Warto o nich wspomnieć.

W życiu codziennym, przy podejmowaniu decyzji kierujemy się raczej tylko częścią naszych poglądów (być może dlatego właśnie możliwe jest funkcjonowanie w ramach światopoglądu sprzecznych sądów) — wystarczy, że nie pojawią się one w tym samym momencie i nie spowodują dysonansu poznawczego. Jeśli nie przyjmujemy pewnych punktów odniesienia, jakiejś miary, która pozwoli nam postępować spójnie i oceniać argumenty, nasze postępowanie może być dość chaotyczne, a same poglądy bardzo zmienne (sensownie uzasadniona prawda może być kryterium wartościującym w ramach światopoglądu, tolerancja zdaje się takim kryterium nie jest). Brak punktów odniesienia powoduje, że w zasadzie nie mamy określonej postawy. W czasach spokojnych nie musi to być problemem, kiedy jednak spokój zostanie zburzony brak postawy zrodzi niepewność, która — jeśli nie widzimy innego rozwiązania — popycha w stronę uznawania absolutnych wartości

i radykalnych stanowisk. Nawet, jeśli takie punkty odniesienia uda się sformułować w ramach naszego światopoglądu, pozostaniemy z problemem „różnych prawd”, które pozwalają wzrastać fundamentalistom. Być może taki światopogląd zbudowany od podstaw znajduje uzasadnienie, ale dla absolutysty propozycja (często skrajnego) relatywizmu już z założenia będzie pozbawiona sensu, bo wymaga uznania z poziomu aktualnego absolutystycznego światopoglądu, że inne wartości (inne prawdy) mają sens i są równoprawne, choć przecież z jego punktu widzenia nie mają.

#### Relatywizm światopoglądowy

Istnieje jednak odmiana umiarkowanego relatywizmu<sup>[6]</sup>, z której możemy zaczerpnąć — to relatywizm<sup>[7]</sup>. Uznawać za prawdę (absolutną) w ramach systemu można coś, dopóki nie ma nowych argumentów, które pozwolą sądzić inaczej. W danej chwili nie ma po prostu informacji świadczących o tym, że prawda jest inna — ale pozostają na nie otwarte. Dopóki nie pojawią się nowe, przekonujące argumenty, prawda taka pełni rolę dokładnie taką samą, jak w przypadku uznania jej za absolutną w przypadku pierwszego przykładu postawy, stanowi punkt odniesienia. Oznacza to także, a może przede wszystkim, że istnieją warunki, pod którymi zmienię zdanie na dany temat (warto zadać sobie pytanie, jakie są te warunki w odniesieniu do ważnych dla nas, najbardziej emocjonujących kwestii). Wówczas pozostają otwarte na rozmowę, na poznawanie argumentów innych osób, świadomie doskonałą swój światopogląd — przy jednoczesnym zachowaniu prawa do obrony i wyznawania moich wartości.

Przyjmując taką postawę mogę zachować własne, dotychczasowe poglądy czy wartości. Potrafię je uzasadnić (a jeśli nie, to szukam tego uzasadnienia) i ich bronić, dopuszczając istnienie innych i traktując poważnie sensowne argumenty za nimi stojące. Konieczna jest więc umiejętność przyznania się do błędu, umiejętność zmiany zdania czy poglądów, przyznania komuś racji. Potrafię więc (i jestem gotów to zrobić) określić kryteria oceny tego, co wg mnie jest prawdą a co nią nie jest. Dlaczego uważam tak a nie inaczej. To właśnie te kryteria są niezmiernie ważne, a ich ustalenie czy też wypowiedzenie zdaje się być korzystne choćby z punktu widzenia własnego rozwoju. Nie uznaję więc istnienia innych prawd — ale mogę zostać przekonany, że prawda jest inna, niż sądziłem. Postawa taka zawiera w sobie mechanizm, który pozwala przyjąć ją z ewentualnymi błędami, by następnie te błędy eliminować. Ten sam mechanizm pozwala udoskonalać postawę i dostosowywać ją do zewnętrznych warunków, nowych informacji, nowego otoczenia. Jej przyjęcie będzie więc korzystne także z punktu widzenia rozwoju osobistego.

Jeśli zgodzimy się co do tego, że tolerancja (czy jej brak) będzie wartością wynikającą z postaw, a nie wartością, na której budujemy postawę, czy wartością, którą możemy zwyczajnie dodać do tych, którymi się kierujemy to zdaje się, że w ostatnim przypadku tak się właśnie stanie. Będzie to wynikiem rozsądnego ważenia racji, odrzucenia własnej nieomylności z zachowaniem prawa do własnego zdania („znam prawdę, ale mogę się mylić”). Postawa taka zdaje się zachowywać korzyści wcześniej wymienionych i być pozbawiona ich wad.

Dlatego zamiast promować „postawę tolerancyjną” (co wydaje się pustym pojęciem) lub samą tolerancję (która może być albo zgubna, albo niemożliwa do przyjęcia), lepszym rozwiązaniem wydaje się promocja postawy, którą — jeśli takie zaczerpnięcie z filozofii nie będzie nadużyciem — można byłoby nazwać relatywizmem światopoglądowym.

Wobec czego jednak taka postawa byłaby relatywna? Bo jeśli wobec innych światopoglądów czy postaw znów wróciłibyśmy do relatywizmu. Otóż nie. Byłoby tak, gdyby jednostki nie łączyły z innymi jednostkami relacje. Kiedy takie bezpośrednie relacje pomiędzy równymi sobie jednostkami powstają, powstaje system, w którym warto dążyć do ujednoczenia poglądów w oparciu o wspólne zasady. W ten sposób zachowujemy postawę otwartą na istnienie i wpływ innych światopoglądów, uznajemy sensowne dla nas argumenty, a jednocześnie zachowujemy możliwość wpływania na innych, na nasze otoczenie. Mówimy tutaj ciągle o światopoglądzie i możliwościach pojedynczej jednostki. Relacja jednostki z inną jest więc właściwym poziomem ścisłości, na jaki to zagadnienie pozwala. Wyobrażenie, jakoby podziały istniały pomiędzy grupami społecznymi wydaje się nie tyle może błędne, co nie najlepsze — podziały takie istnieją między pojedynczymi ludźmi i to tutaj można pracować nad ich usunięciem. Autorytety, ideologie zdają się mieć możliwość proponowania rozwiązań, które te podziały pogłębiają, ale nie mają mocy ich tworzenia jeśli sami na to nie pozwolimy. Jest to więc odpowiedzialność każdego z nas. Rzecz jasna podziały nie występują we wszystkich sprawach. Ogromna większość poglądów nie stanowi kwestii spornych — z bliskimi nam osobami jesteśmy często podobnie wychowani, posługujemy się podobnym językiem, podlegamy temu samemu prawu itd. — podobne rzeczy wydają nam się sensowne, bo nasze światopoglądy budujemy w oparciu o podobne doświadczenia. Przyjęcie takiej postawy nie wydaje się więc wiązać z jakimś specjalnym, spektakularnym aktem czy wyrzeczeniami. W tych jednak niewielu spornych kwestiach konieczne będą reguły, które pozwolą je rozwiązać. W praktyce sprowadzi się to, jak się

wydaje, do ustalenia właściwych reguł rozmowy i odrzuceniu błędnego przekonania, że reguły takie są z góry jasne dla obu stron.

Głównym zadaniem dla tego, kto chciałby taką postawę przyjąć bez względu na „wyjściowy” światopogląd będzie ustalenie wspólnie z rozmówcą kryteriów, na podstawie których możemy wypracować wspólne stanowisko na dany temat. To, jak się wydaje, może zrobić każdy, kogo pogląd nie daje się sprowadzić do wiary. Ponieważ wciąż mówimy o światopoglądzie, jedynym warunkiem, jaki muszą spełniać takie kryteria jest ich sens dla obu stron — żadne zewnętrzne kryteria nie muszą mieć tutaj znaczenia, bo mogą one nie mieć sensu dla któregoś z rozmówców. Bez ustalenia takich warunków spór o cokolwiek wydaje się być bezcelowy i jeśli jakiś zostaje rozstrzygnięty to tylko dlatego, że te warunki istnieją, nie zostały jedynie wypowiedziane. Wydaje się, że jeśli obie strony ustalą takie wspólne warunki, przyjmą właśnie taką — właściwą w mojej ocenie — postawę.

Zamiast nakłaniać kogokolwiek do zmiany poglądów, zamiast usiłować narzucić tolerancję jako powszechnie obowiązującą normę, warto ustalić po prostu warunki wspólnej rozmowy i warunki zmiany zdania, a także używać sensownych dla drugiej strony argumentów. Dotyczy to rzecz jasna obu stron.

Warunki takie<sup>[8]</sup> możemy zaproponować i pomóc ustalić naszemu rozmówcy, a jeśli nie widzi takiej potrzeby spróbować w pierwszej kolejności ukazać mu sens takiego działania. Być może warto w niektórych przypadkach przyjąć jego warunki i na tych warunkach prowadzić rozmowę. To wydaje się być możliwe także w przypadku, gdy określone poglądy zostały przyjęte przez naszego rozmówcę od autorytetów.

Zbyt często, mam wrażenie, w rozmowach posługujemy się argumentami, które mają sens dla nas samych, a z punktu widzenia naszych interlokutorów są zupełnie sensu pozbawione. Tymczasem to właśnie sens jest kategorią światopoglądową i tylko argumenty, które mają sens dla naszego rozmówcy będą przekonujące. Zaproponowane tutaj rozwiązania zdają się umożliwiać tak potrzebne dzisiaj porozumienie, a więc wydają się być korzystne ze względu na wspólne nam wszystkim konsekwencje ich przyjęcia. Wydaje się, że to nie tolerancja czy jej brak, a dopiero odrzucenie ze świadomością konsekwencji takiej woli porozumienia, próby określenia wspólnej płaszczyzny pozwala stwierdzić, że mamy do czynienia z człowiekiem nierozsądnym (by nie używać mocnych słów). Jestem głęboko przekonany, że jest ich niewielu, z pewnością mniej, niż gdybyśmy do szacowania ich liczby użyli kryterium tolerancji lub jej braku. Jestem także przekonany, że proponowane rozwiązania pozwolą ograniczyć do minimum liczbę nierozstrzygalnych sporów i szkodzące nam wszystkim podziały.

Pozostaje mi zachęcić Czytelnika do rozważenia takiej postawy i zaproponowania jej rozważania innym.

---

[1] Declaration of Principles on Tolerance, [http://www.unesco.org/webworld/peace\\_library/UNESCO/HRIGHTS/124-129.HTM](http://www.unesco.org/webworld/peace_library/UNESCO/HRIGHTS/124-129.HTM) (dostęp: 14.04.2016)

[2] Deklaracja Zasad Tolerancji, <http://debaty.tezeusz.pl/blog/201731.html> (dostęp: 14.04.2016)

[3] Warto mieć także na uwadze, że filozoficzne terminy użyte w artykule w odniesieniu do światopoglądu służą raczej za wskazówkę, odnośnik do ich właściwych odpowiedników w systemie teoretycznym. Światopoglądu nie daje się utożsamiać z filozofią i odwrotnie.

[4] prof. Andrzej L. Zachariasz, Filozofia — Jej istota i funkcje, Wyd. UMCS 1994, s. 183

[5] prof. Andrzej L. Zachariasz, Filozofia — Jej istota i funkcje, Wyd. UMCS 1994, s. 184

[6] Zob. Andrzej L. Zachariasz, Poznanie teoretyczne. Jego konstytucja i status, I wydanie, Wydawnictwo UMCS, Lublin 1990, ISBN 83-227-0302-3

[7] Określenie „relatywizm” ma uwypuklić przekonanie, że zasadnie słowa „prawda” używać można tylko w ramach określonego systemu znaczeń, w którym kategoria ta ma sens absolutny, tzn. ze względu na aktualny stan wiedzy w danej dziedzinie jest nieprzekraczalna. W ramach innego systemu znaczeń (odległego historycznie lub kulturowo) może być inaczej.

[8] Zob. PJ, Dlaczego nie umiemy już rozmawiać?, Racionalista.pl, <http://www.racionalista.pl/kk.php/s,9955>

### **Piotr Jaskółka**

Ur. 1984, mieszka w Rzeszowie. Stara się zrozumieć rzeczywistość ponieważ tylko zrozumienie umożliwia zastąpienie nieracjonalnych działań lub bezradności przez działania racjonalne. Stąd zainteresowanie m. in. filozofią i polską szkołą cybernetyczną. Swoją wiedzę wykorzystuje w działalności zawodowej (reklama, ochrona wizerunku). Współpracuje z serwisem [videosejm.pl](http://videosejm.pl)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 16-04-2016)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9994) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9994>)

Contents Copyright © 2000-2015 Mariusz Agnosiewicz  
Programming Copyright © 2001-2015 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.  
Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)